

PLACÓWKA

B.D.I.C

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE
WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK II. — Nr. 26 (52)

Paryż, SOBOTA 25 CZERWCA 1949

CENA PRIX 15 fr.

Dr. Bielecki wrócił do Europy

Prezes Stronnictwa Narodowego, Dr. Tadeusz Bielecki, przybył 18 do Londynu. W dwa dni przed wyjazdem złożył on osobliście zastępcy sekretarza stanu memoriał w sprawie Niemiec i granic Polski. Odwiedził również w Washingtonie Sekretarza Pracy, Murycego Tobina. W przeddzień wyjazdu w Nowym Jorku dr. Bielecki złożył wizyty paniom Chiang-Kai-Szek i Eleanorze Roosevelt.

W czasie swego czteromiesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych, poza kontaktami z szerokimi kołami Polonii Amerykańskiej i amerykańskimi liderami politycznymi, gospodarzami i religijnymi, prezes Stronnictwa Narodowego przeprowadził wiele rozmów z reprezentantami krajów Paktu Atlantyckiego, jak ambasadorem Francji Henri Bonnet, oraz ambasadorem Belgii i Norwegii, nadto zaś z przedstawicielami narodów Europy Środkowo-wschodniej. Wymienić tu należy prezesa narodowego komitetu czeskiego Dr. Piotra Zenzla, Węgry — Msgr. Vargę i Dr. Eckhardta, Rumuni — gen. Radescu, Jugosłowian — dr. Krelka i Maczka, Litwinów — Sidziakauska, Estończyka — dr. Pustę, Słowaki — prof. Osuskiego, oraz Rosjan — Aleksandra Kiereńskiego i Borysa Mikojajewskiego.

Najpoważniejsze obok „N. Y. Times” dzienniki St. Zjednoczonych, „New York Herald Tribune” i „Washington Post”, zamieściły wywiady swych korespondentów z Dr. Bieleckim. Herald Tribune w wydaniu z 10 czerwca podkreśla wiarygodność S. N. w możliwości oswożenia Polski drogą pokojową. „Ostatnie wpływy komunistyczne na obszarze atlantyckim, niepozwolenie Rosji na strawienie krajów Europy środkowo-wschodniej oraz powstrzymanie pochodu komunizmu w Azji, połączone z polityczno-gospodarczym naciskiem Stanów Zjednoczonych na Sowietów i ewentualnymi zamieszkami na wschodnim Ojczyźnie... oto wedle sprawozdania „Herald Tribune” środki, które — zdaniem Dr. Bieleckiego — mogą zmusić Rosję do cofnięcia się w przedwojenne granice.

„Washington Post” w dłuższym artykule z dnia 12 czerwca omawia sytuację wśród emigracji polskiej, podkreślając, że w toczących się rozmowach między Polakami Dr. Bielecki jest oazową postacią. Dziennik pisze, że wkrótce wyjedzie również do Europy prezes PSL, St. Mikojajewski, i że za kilka tygodni dojdzie może na teren Europy do porozumienia głównych stronnictw polskich, t. j. na rzeczowców, ludowców i socjalistów. Porozumienie to nastąpi, albo w postaci przejęcia agend „urzędniczego rządu” w Londynie, albo też w postaci wspólnego frontu stronnictw poza rządem emigracyjnym. Dziennik kończy wywiad stwierdzeniem, że Dr. Bielecki widzi możliwość pokojowego oswożenia Polski, „choć za to pewien czas”.

BIR HAKEM

Tylko dwa mosty w Paryżu nosiły dotąd nazwy zwycięskich bitew: Austerlitz i Jena. Obecnie most Grenelle otrzymał na zwę Bir Hakem (podobnie jak i sąsiednia stacja metra), przez co wspaniała obrona małej fortecy w Cyrenaice przez brygadę gen. Koeniga w czerwcu 1942 r. uzyskuje sławę i rozgłos, równy wielkim napoleońskim zwycięstwom. Słusznie Francuzi uczcili w ten sposób bohaterstwo małej garstki swych żołnierzy, którzy zrehabilitowali sławę wojenną narodu po klęskach r. 1940. Były to Wolne Silyi Francuskie, które stworzył gen. De Gaulle. Straciły one w Bir Hakem 900 ludzi w zabitych i rannych, odparkę gwałtowne ataki czołgów, ciężkiej artylerii i lotnictwa i dopięto brak wody i rozkaz wyższy zmusiły do opuszczenia forteczki, co wykonali w porządku, zabierając nawet 300 jeńców niemieckich i włoskich.

Boże Ciało w Paryżu

Uroczystość Bożego Ciała, tak droga polskiemu sercu i tak wspaniale obchodzona przed wojną w Kraju, zgromadziła w niedzielę 19 czerwca tłumy Polaków w paryskim kościele Wniebowzięcia. Ks. dziekan Gąleżewski nadał uroczystości wszelki możliwy blask. Uroczystą mszę świętą celebrował w liturgii asysty ks. superior Wędzioch, procesję eucharystyczną prowadził przy śpiewie starych polskich pieśni rektor Seminarium ks. Banaszak. Przy pięknie kwiatami ozdobionych altarzach Księża odpowiadali pierwsze rozdawali ozdobne ewangelie, dziesięć wziętych z biblii kwiaty przed celebracją, niosącym Sanctissimum, stowarzyszenia katolickie wystąpiły ze sztandarami, chórz wykonał pięknie pieśni lańskie i polskie. „Te Deum” oraz „Boże coś Polskę” zakończyły tę wzruszającą uroczystość, której uczestnikom nieraz przychodziła do głowy przynębiająca myśl — jak to doniosły pisma paryskie — w Warszawie odważyła się młodzież komunistyczna znieważać uczucia religijne narodu, obrzucając procesję kamieniami. Tym silnie uczuli się oni związani ze swym Kościołem w tej manifestacji publicznego holdu dla Eucharystii, holdu który stał się w tym wypadku i eksplozją za zniewagi.

Zaostrzenie walki z kościołem

Napad na procesję Bożego Ciała

Cały świat obiegła wiadomość, że na procesję Bożego Ciała w Warszawie dokonali studenci komunistyczni napadu, obrzucając kamieniami i flaszkami księży i zakonnic, biorące udział w procesji oraz usiłując komunistycznymi pieśniami zagłuszyć hymny kościelne. — Gdy uczestnicy procesji usiłowali reagować, pojawiła się policja, która jednak, zamiast aresztować zachwanych napastników, uwieźliła uczestników procesji.

W partii komunistycznej nie ma spontanicznych odruchów, wszystko dzieje się na rozkaz. Tak i ten niesłychany napad na tradycyjną ceremonię religijną, w czasie której kapłan niesie Monstrancję przez ulice miasta został napewno wykonany na rozkaz z góry. Ten pierwszy chyba od czasu Reformacji akt znieważenia Eucharystii w katolickiej Polsce wywołał wśród Polaków zrozumiałe uczucie oburzenia. Widocznie reżim zaniekpokojony spokojnie ale nieugięta i solidarna postawa obozu katolickiego, dąży prowokacjami do wywołania niepokoju, któreby mu pozwoliły zastosować represje wobec przedstawieli Kościoła na wzór węgierski i czeski.

Zamknięcie drukarni.

Równocześnie prawie reżim u państwowiła wielką drukarnię OO. Franciszkanów w Niepokalanowie (i wywiózł wszystkie maszyny) o-

raz przejął pod swą kontrolę 14 innych, małych drukarni, które należały do instytucji kościelnych. Tak więc odtąd pisma katolickie muszą się drukować w zakładach państwowych. W Niepokalanowie drukował się znany i szeroko czytany „Ryccerz Niepokalaney”. Drukarnię tę zajął słynny O. Kolbe, męczennik obozu koncentracyjnego, którego proces beatyfikacyjny obecnie się toczy. W czasie okupacji, Niemcy wywieźli do obozu 8 ojców i 8 braciaków Niepokalanowa, zajętych w zabranej dziś Franciszkanom drukarni.

Prześladowanie kościoła w Czechosłowacji

Nagle — po wizycie Malenkowa w Pradze — prześladowanie Kościoła przez rząd komunistyczny w Czechosłowacji przybrało niezwykle ostre formy. Wyraziło się ono w wyraźnym dążeniu rządu do oderwania Kościoła od Rządu. Rząd założył „antykapitalistyczną Akcję Katolicką”, do której naciskiem i obietnicami pozyskał około 120 księży. Ponadto wydawał zaczął specjalny tygodnik dla księży oraz oficjalny Biuletyn, w którym biskupi muszą ogłaszać wszystkie swoje rozporządzenia. Wreszcie obsadził biura arcybiskupie w Pradze policją, która kontroluje, a ostatnio już

Ciężki los katolicyzmu na Litwie.

Litewski biskup-uchodźca Bryzys stwierdza w wywiadzie prasowym, że Rosjanie deportowali czterech biskupów litewskich. Na Litwie pozostało jeszcze około 40 proc. księży, którym nie wolno ani uczyć religii, ani wygłaszać kazań, ani prowadzić żadnej religijnej organizacji, które zresztą są zakazane. — Rosjanie pozwolili na prowadzenie jednego tylko seminarium duchownego, w którym bolszewicy mają swoich szpiegów i podstawionych kandydatów. Wszyscy seminarzyści muszą regularnie składać zeznania przed policją polityczną.

niemożliwia wydawanie zarządzeń arcybiskupa Berana. Przez jakiś czas nawet sam arcybiskup nie miał możliwości wychodzenia z pałacu. Zakazano mu wydawania listów pasterskich bez pozwolenia rządu i dokonywania nominacji księży.

Arceybiskup Beran liczy się z możliwością aresztowania, gdyż w kazaniu w klasztorze Strahow pod Pragę prosił, by nie wierzone, jeśli będzie się ogłaszał jego zrzekome zeznania, podobne do zeznań kardynała Mindszenty'ego. Biskupi otrzymali od niego specjalne pełnomocnictwa na wypadek niemożności komunikowania się z arcybiskupstwem.

Kongregacja Świętego Oficium w Watykanie ogłosiła członków prozadawczej Akcji Katolickiej jako schizmatyków. Okazuje się obecnie, że niektórzy księża nie zdawali sobie sprawy z charakteru owej „Akcji Katolickiej”, inni nawet nie wiedzieli, że ich podpisy umieszczono.

W czasie Bożego Ciała, gdy arcybiskup Beran wygłaszał z ambon kazanie, komuniści gwizdami i krzykami zagłuszyli jego słowa. Wierni odpowiedzieli pieśniami religijnymi.

Na prowincji aresztuje się opornych księży. Wszystkie wydawnictwa diecezjalne, nawet zwykłe biuletyny urzędowe biskupów, zostały zakazane. Arceybiskup Beran spędził czas okupacji hitlerowskiej w obozie koncentracyjnym. Nigdy nie zajmował się polityką. Liczy lat 64.

O głos wolnych narodów w radio

Komitet Wolnej Europy w Ameryce postawił sobie za zadanie umożliwić przywódcom emigracyjnym przemawianie przez radio do krajów za żelazną kurtyną. „Dziennik Polski” pisze z tego powodu:

„O ile sama myśl utworzenia takiego „wolnego radia” powitać należy z największą radością i uznaniem, o tyle niepo dzielnie przejście panowania w eterze w ręce Ameryki kryłoby w sobie również pewne niebezpieczeństwo. Nieumiejętne zastosowanie tego potężnego narzędzia, obliczone na zbyt krótką metę mogłoby z łatwością doprowadzić albo do tragicznego w skutkach wybuchu albo do dyskredytowania Zachodu i zachodnich rozgłośni radiowych w oczach słuchaczy. Amerykanie oddaleni są od kontynentu bardziej od Anglików i z natury rzeczy ich znajomość psychiki ludności za „żelazną kurtyną” musi być mniejsza od angielskiej.”

Dziennik domaga się, by głos

Proces Adama Doboszyńskiego w Warszawie

O co może chodzić reżimowi w zakrojonym na wielką skalę procesie inż. Adama Doboszyńskiego? Gdyby chodziło tylko o ukaranie go jako znanego i niebezpiecznego wroga komunizmu, to proces mógłby się odbyć już dawno, bo Doboszyński wrócił do kraju w grudniu 1946 r. i aresztowany został w lipcu roku następnego. Cała prawie działalność Doboszyńskiego miała miejsce przed przyjazdem do Kraju i jest dobrze znana. Nawet z aktu oskarżenia wynika, że wciągu paromiesięcznego pobytu w Kraju przed owoim aresztowaniem przeprowadził Doboszyński tylko „rozmowy” w Gliwicach, Cieszynie, Wrocławiu i Warszawie z b. działaczami podziemnymi, przyciemniając im tylko Władysława Jaworskiego i b. kierownika rządowej delegatury londyńskiej we Wrocławiu. Nic tam już Doboszyński zrobić widocznie nie mógł, cała jego „zbrodnia” polegałaby zatem tylko na konspiracji się przed władzami i na projekcie (o ile projekt jest przestępstwem) zaoferowania w kraju tajnego

stronnictwa katolicko-narodowego, jeśli Doboszyński istotnie żywił taki projekt. Na wielki proces byłoby to stanowczo zamato materiału przestępczego.

Z drugiej jednak strony działalność Doboszyńskiego przed wojną jest krajowi doskonale znana z jego dwukrotnego słynnego procesu o napad na Myślenice. Prokurator mógł zebrać z aktów tych dwóch procesów w ciągu kilku dni cały potrzebny mu materiał oskarżycielski i nie licząc się oczywiście z „burżuazyjnym przesądem”, że drugi raz za tę samą zbrodnię nigdzie się przestępcy nie każe, wygotować oskarżenie o owe przedwojenne zbrodnie Doboszyńskiego.

Dlaczego zatem śledztwo trwało aż dwa lata?

Krzyżowały pogłoski, że przedsięwzięto próby dogadania się z więźniem o zainscenizowanie procesu w pewnych umówionych ramach. Pewna grupa reżimowa miała zabiegać o pozyskanie Doboszyńskiego... Byłoby również w interesie reżimu uzyskanie od więźnia — wzorem tytułowym pokazowych procesów, jak choć

by ostatni prymas węgierski — nietylko publicznego mea culpa, ale i oskarżeń pod adresem różnych polskich stronnictw i osobistości, oskarżeń zredagowanych oczywiście przez Bezpiekę. Korzyść w ten sposób przez reżim osiągnięta, pozwoliłaby mu zastosować wobec oskarżonego specjalną pobłażliwość w wyroku.

Może przebieg procesu wyjaśni nam zagadkę tego długiego śledztwa.

Narazie możemy jedno skonstatować: Dwa lata zostały troskliwie przez Bezpiekę wyszyskane na to, by kolo osoby Doboszyńskiego uwłaka niesamowitą wprost w swej niedorzeczności historię zdrady i szpiegostwa. Doboszyński od roku 1940 nie należy do Stron. Narodowej, a i przed wojną, w czasie 6-letniej swej przynależności, szedł często samodzielnymi drogami, jak o tym świadczą i jego niektóre książki i jego eskapada myślenia, która władze Stronnictwa zaskoczyła. Człowiek niezwykłych zdolności i dużego wpływu na ludzi, ale niezrównoważony, skłonny do eks-

Kronika francuska

Dymisja prokuratora Boissarie

P. Boissarie, naczelny prokurator przy paryskim sądzie apelacyjnym, kierujący oskarżeniami o kolaborację, podał się do dymisji na skutek przeniesienia go na inne stanowisko. Prok. Boissarie był zwolennikiem nieubaganeń ścigania kolaborantów i przeciwnikiem rządowego projektu amnestii. Znały był również z projektu międzynarodowego ścigania podległych wojennych, popartego ze zrozumiałych względów przez komunistów, którzy chcieli się nim posłużyć dla zdławienia emigracji politycznych z krajów Europy Wschodniej. Projekt ten rozwinął p. Boissarie ostatnio w jednym tygodniku komunistycznym, co wywołało interpeleację w parlamencie.

Podają się do dymisji p. Boissarie wystosował do Ministra Sprawiedliwości list, który opublikował w prasie. W odpowiedzi na ten list Ministerstwo stwierdziło, że tylko Parlament może decydować, czy rządowe projekty ustaw zgodne są z duchem ruchu oporu, na który nikt, ani w Pałacu Sprawiedliwości, ani gdzie indziej nie ma monopolu.

Ministerstwo ubolewa dalej, że „przez treść swego listu i podanie do publicznej wiadomości, naczelny prokurator nadał swej dymisji zgola nieoczekiwany charakter polityczny”.

Uroczystości 18 czerwca odbyły się w Paryżu bez incydentów. Skonsygnowane oddziały policji zapobiegły starciom między biorącymi udział w otwarciu Avenue du General Leclerc, a kontrmanifestantami komunistycznymi, zebranyymi w pobliżu, przed merostwem 14-tej dzielnicy.

Zaszczytne odznaczenie Polaków

Staraniem Organu Likwidacyjnego Sieci „F 2” oraz Zarządu Okręgu paryskiego Z.U.P.R.O. — Francuskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odznaczyło wielu członków tych organizacji.

Dekret z 25. 4. i 18. 5. b.r. przyznaje medale „de la Reconnaissance Francaise” — za walkę przeciw okupantowi niemieckiemu na terenie Francji i pomoc udzieloną Francuzom w obozach koncentracyjnych na terenie Niemiec — następującym osobom:

S. Appenzeller, A. Bławdziewicz, J. Borys, F. Bożek, Z. Bruzi, O. Czachorska-Karpińska, J. Czarnocki, M. Fryling, J. Gufski, A. Hussakowski, J. Irzeński, C. Jasiński, T. Kalita, W. Kaniowski, J. Kietczowski, M. Kolanek, T. Korycki, L. Komierowski, K. Kosin, S. Kowalski, M. Krąkowska, J. Krauze, E. Krayer, B. Krokowski, S. Krokowski, B. Krótki, P. Krupowicz, K. Kwieciński, Z. Laskowski, S. Lajlak, A. Leozek, Z. Lasinski, A. Morawek, T. Morawek, S. Mroźkiewicz, M. Nurkowski, C. Ochman, T. Patzer, W. Potocki, A. Rembelski, W. Reinhard, W. Rozwadowski, W. Rybowicz, J. Ryl, J. Salberg, M. Sapieha, W. Siłwińska, M. Skarżyńska, W. Skarżyńska, S. Sobleraj, J. Sopoćko, L. Sowiński, S. Sychalowski, T. Stachura, T. Sulowski, S. Korwin-Szymanowski, W. Wania, W. Wasilutyński, Z. Wilkoński, L. Wróblewski, W. Zaremski, J. Zdzichowski, J. Yeremiyew-Stawro.

tremistycznych wniosków i decyzji, często samowolny i uparty — nie był Dobroszyński wygodnym członkiem Stronnictwa. Ale wykluczenie absolutnie należy możliwości uprawiania przez niego szpiegostwa opłacanego przez obce państwo. Doboszyński był zresztą czło wiekiem zamożnym, prowadził życie naukowca, poświęcając tylko część swego czasu pracy politycznej. Nie rzucił pieniędzy na cele osobiste.

I zresztą, „udzielenie niemieckiemu wywiadowi informacji o życiu politycznym, społecznym i gospodarczym Polski” — tak brzmi zarzut prokuratora — nie było przed r. 1939 Niemcom potrzebne. Całe to życie leżało przed nimi jak na dłoni. Były statystyki, był swobodny przyjazd do Polski niemieckich konsulów, agentów handlowych, przemysłowców i uczonych. Doboszyński czy jakikolwiek inny Polak na jego miejscu nie Niemcom nie mógł zakomunikować, czego by oni sami nie wiedzieli. To dopiero teraz, pod rządami komunistów, jest (Dokończenie na str. 3.ciej)

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Sprawa Niemiec nie załatwiona na konferencji «Czterech»

Konferencja paryska zakończyła się, jeżeli chodzi o sprawę niemiecką, bezwynikowym bilansem. Nie doszło nawet do tak ograniczonego porozumienia, o jakim — hipotetycznie — wspominaliśmy tydzień temu.

W wyniku mozolnych, czterotygodniowych obrad, czterech ministrów dołączyło do zatwierdzenia umowy nowojorskiej z 4 maja, umowy znoszącej obustronną blokadę i do całkowitej platonicznej uchwaty, zalecającej czterem kontrahentom pozostawienie wszelkich uchwytów w ruchu handlowym i komunikacyjnym między strefami Niemiec. Jak będzie wyglądała praktyczna wykonanie tej uchwaty — zależy od wojskowych władz okupacyjnych, którym sprawę tę powierzone. Zadnego nowego organu, alianckiego, czy niemieckiego, dla ożywienia wymiany nie stworzono, nie znaleziono nawet waluty, w której dokonywałoby się wyrównanie salda bilansu platonicznego w stosunkach między strefami zachodnimi, a wschodnimi.

Oczywiście, o ile chodzi o konstytucyjne i polityczne problemy niemieckie, rozbieżność zdań jest całkowita. Konferencja sankcjonuje więc implícite podział Niemiec i odmiennie w obydwu częściach formy rządów. Zapowiedź, że delegaci czterech państw na sesję plenarną Zgromadzenia N. Z. ustąpią na datę zebrania „Wielkiej Czwórki”, nie posiada, poza czysto kurtuazyjnym, żadnego znaczenia.

Kto odnosi korzyść?

Trudno mówić o czyjejsz wygranej na konferencji, która nie dała właściwie wyniku. O sukcesie sowieckim można mówić o tyle, że Sowietom uzyskały to, czego chciały, tj. zniesienia blokady gospodarczej wschodniej strefy Niemiec. Uzyskanie wzamian za to przez Aliantów zniesienie blokady Berlina — jest mniejszym sukcesem, Aliantom bowiem znacznie mniej na tym zależało.

Koszty tych b. potowicznych sukcesów placą Niemcy, których podział i okupacja się utrwalają. Mniejsza się przez to ich zdolność manewrowania między Wschodem a Zachodem. Jest to z punktu widzenia polskiego niewątpliwie rezultat dodatni. Utyśkiwania części prasy na Zachodzie, że w ten sposób utrwalili się podział Europy i panowanie Sowietów w jej wschodniej części są o tyle niesłuszne, że, nawet gdyby było doszło do zgody w sprawie Niemiec, do zawarcia traktatu pokojowego i do wycofania wojsk okupacyjnych, to nie byłoby to wcale równoznaczne z wycofaniem się Sowietów z innych krajów okupowanych.

«Felix Austria...»

Natomiast niewątpliwym sukcesem na

konferencji paryskiej osiągnęła Austria — i to kosztem pretensji jugosłowiańskich, które odwlekały dotychczas zawarcie z nią traktatu pokojowego. Sprawa traktatu z Austrią załatwiona została w ostatnich dniach konferencji.

Wzamian za zagwarantowanie praw mniejszości narodowych zachowuje Austria swe poprzednie granice (z 1938) oraz uzyskuje na własność t. zw. majątek niemiecki, rewidowany przez Rosję. Wzamian za to płaci Rosji 150 milionów dolarów, odstępuje jej majątek Towarzystwa Żegluga Dunajskiej, znajdujący się we wschodniej Austrii, oraz 60 proc. udziałów w towarzystwach naftowych. Na powyższych warunkach opracować mają do 1 września br. zastępcy ministrów spraw zagranicznych projekt traktatu z Austrią.

Oczywiście Sowiety liczą, że nawet po wycofaniu wojsk okupacyjnych będą miały pewien wpływ na stosunki austriackie przez swych funkcjonariuszy w Towarzystwie Żegluga i w spółkach naftowych.

Jugosławia i wewnętrzne kłopoty bloku sowieckiego.

Ustępność sowiecka w sprawie Austrii, oraz chęć spacyfikowania stosunków na pograniczu sowiecko-alianckim w Niemczech tłumaczy się i sprawami Dalekiego Wschodu (p. Wyszyński chciał koniecznie uzyskać od Ameryki obietnicę wspólnego omówienia traktatu z Japonią) i zaostreniem sporu z T. to i skomplikowaną sytuacją, jaka wytworzyła się ostatnio wewnątrz komunistycznych reżimów krajów podbitych.

W prasie pojawiły się ostatnio pogłoski o dużej rozbieżności zdań między Kremlem a Mao Tse-tungiem co do niektórych miast mandżurskich, okupowanych bezpośrednio przez wojska sowieckie. Konflikt z Tito wszedł w nową fazę, którą cechuje zerwanie stosunków handlowych z Jugoslawią, dokonane dotychczas przez Czechosłowację i Węgry. — Mówi się też o zerwaniu przez państwa satelickie stosunków dyplomatycznych z T. to.

Kontrofensywa dyktatora z Belgradu polega z jednej strony na wzmożeniu kontaktów handlowych z Zachodem, a zwłaszcza z Włochami, przez które płynąć by miała dla Jugosławii pomoc z Planu Marshall'a. Z drugiej strony kontrofensywa ta przenika nawet na teren innych państw satelickich. Egzekucja gen. Xoxe, b. wicepremiera Albanii, oskarżonego o „litzizm”, aresztowanie b. min. spraw wewnętrznych Węgier Rajka i szeregu komunistów węgierskich, pod tym samym zarzutem, a wreszcie wykluczenie Kostowa, bliskiego współpracownika Dymitrowa, z bułgarskiej partii komunistycznej, świadczą, jakże postępy czyni „nacjonalizm” w komunistycznych szeregach. Uporczywie krążące pogłoski o niełasce Anny Pauker i Minca świadczą wre

szczie, że niebezpieczna choroba, po legająca na próbach gospodarczego i finansowego uniezależnienia się od Kremla, ogarnia nawet najwierniejszych z wiernych.

Za cenę Austrii i chwilowej rezygnacji z atutu niemieckiego, uzyskały więc Sowiety na konferencji paryskiej pieredyszkę na Zachodzie, niezbędną dla załatwienia porachunków z krągnymi podwładnymi. Nie trzeba dodawać, że koszty tych porachunków zapłacą społeczeństwa krajów okupowanych, które czeka nowy, zaostreny kurs sowjetyzacji. I w tym właśnie — w pozostawieniu Sowietom wolnej ręki dla zdławienia resztek oporu i „zglajchszaltowania” podbitych krajów — tkwi ujemny, bardzo ujemny rezultat konferencji „Czterech”. Rezultatu tego nie mogą zrównoważyć ani zapewnienia Ameryki, że nie rezygnuje z Paktu Atlantyckiego, ani dokonane ostatnio w Paryżu uzgodnienie planów wojskowej obrony zachodniej części kontynentu.

Minister czy megafon

Zabawny incydent miał miejsce w ostatnim dniu konferencji paryskiej, już po ustaleniu tekstu urzędowego komunikatu. P. Wyszyński, na skutek telefonu z Moskwy, poprosił — ku ogólnemu zdziwieniu — o jeszcze jedno posiedzenie, na którym zażądał dodatkowych gwarancji co do możliwości ekspatriowania przez Rosję żydów z jej przedsiębiorstw w Austrii. Gwarancji tych mu nie dano i konferencję zamknięto z pośpiechem, by p. Bevin mógł zdążyć na nocny pociąg do Londynu.

Te targi in extremis wykazały raz jeszcze, do jakiego stopnia p. Wyszyński nadzorowany jest przez swych zwierzchników. Pewna osobistość z świata dyplomatycznego oświadczyła przy okazji redakcji «Figaro»: «Czyż nie było prościej, zamiast p. Wyszyńskiego, zainstalować w Różowym Pałacu gośnika bezpośrednio połączony z Moskwą?»

Obudowa Ziemi Odzyskanych w oświetleniu niemieckim

Polacy — pisze „Norddeutsche Zeitung” — zaolejają usilnie ostatnie ślady niemożności nad Odrą i Nysą. Miliony Słowian osadzone na tych byłych obszarach niemieckich. Przez celową pracę i badania naukowe i artystyczne, przez organizację życia duchowego, przez gospodarkę i przez nowy styl życia, zbliżony do sowieckiego, usiłuje się zmienić charakter niemieckich obszarów wschodnich. Akcja polonizacyjna koncentruje się w Gdańsku i Szczecinie, na obszarze między tymi dwoma miastami i na Śląsku. Mimo to zachowuje się pomniki niemieckie obudownictwa. W Gdańsku pracuje się przy obudowie Dworu Artusa, Ratusza i Wysockiej Bramy. Planuje się wzniesienie nowych budynków w stylu stare-gdańskich domów patryjuszowskich.

Ten sam dziennik podaje: „Wszędzie na niemieckich obszarach wschodnich można zauważyć w ostatnich miesiącach wzmożoną aktywność Polaków. W Elblągu uruchomiono fabrykę kolejowych konstrukcji budowlanych, oraz turbin i maszyn okrętowych. Tu i w Gdańsku szkoli się dziewczęta na kierowniczkę traktorów. W dolinie Wisły między Gdańskiem a Elblągiem osusza się teren, by zdobyć pastwiska dla rosnącego pogłowia bydła. Obszar ten odgrywa dużą rolę w polskim planie 6-letnim. W Starogardzie tworzy się szkoła dla ślepców.

Obudowuje się Opole i Raciborz, a w Lignicy mauzoleum z sarkofagami książąt piastowskich.

Znany nazwiska morderców katyńskich

Nieznany nam bliżej Juliusz Epstein prowadzi od pewnego czasu badania w sprawie Katynia. Wypytuje członków komisji, która w kwietniu 1944 r. badała groby katyńskie i ogłasza ich odpowiedzi. Ogłasza on obecnie w hamburskiej «Zeit» znany już poprzednio wynik śledztwa, jakie na zlecenie warszawskiego reżimu prowadził polski prawnik z Krakowa, Roman Martini.

«Martini podjął swe dochodzenia bez żadnych uprzedzeń, dając jedyne do ustalenia prawdy. Zestawiając niezliczone fragmenty informacji, doszedł do niewątpliwego wniosku, że wszyscy oficerowie zostali zabici między marcem a majem 1940 r., a więc w czasie, gdy na terenie Katynia znajdowali się jeszcze Rosjanie.

Egzekucją kierowało sześciu oficerów rosyjskich z mińskiego N. K.W.D. Ich nazwiska brzmią: Lew Rybak, Chaim Feinberg, Abraham Bomsovich Boris Kutzov, Ivan Siekanov i Ossip Lisak. Za egzekucję odpowiedzialny był oficer NKWD z Moskwy nazwiskiem Burjanow.

Co do technicznego wykonania egzekucji, dochodzenia Martiniego dały ten sam wynik, co niemieckie w r. 1943. Śmierć następowała w każdym wypadku przez strzał w kark. Skazańcy stali na krawędzi wykopanych masowych grobów, do których następnie wpadali lub strącano ich. W większości wypadków wystarczał jeden strzał; niektóre zwłoki mają ślady dwóch lub trzech kul. Ręce skazańców były związane na plecach, rany klute, zadane typowym wielokantowym bagnetem rosyjskim, każą wnosić że wiele ofiar stawało opór. Wiele ma złamane szczyki i inne uszkodzenia głowy, pochodzące zapewne z uderzeń kolbą rewolweru... Pistolety kal. 7,65 pochodziły z fabryki broni Gustav Genschow u. Co. w Durlach koło Karlsruhe. Na podstawie układu rappalskiego w latach dwudziestych i trzydziestych szły wagonowe ładunki tych pistoletów «Geco» z Niemiec do Rosji...

Martini zamordowany

Dr. Martini złożył sprawozdanie «in i n i s t r o w i e» sprawiedliwości

O CZYM PISZĄ INNI

świętokowskiem. W kilka dni po powrocie z Warszawy do Krakowa, został Martini zamordowany. Stało się to w jego mieszkaniu przy ul. Krupniczej 10. Mordercami byli dwaj młodzi, fanatyczni polscy komuniści, 19-letni Stanisław Wróblewski i jego 17-letnia narzeczona Jolanta Maklakiewicz, córka komunisty, dyrygenta orkiestry filharmonijnej. Mord wywołał za szerokie echa, by go móc zatuszować. Morderców aresztowano, ale za kilka dni «uciekli» oni z więzienia św. Michała, należącego do najlepiej strzeżonych w Polsce.

P. Epstein proponuje przeprowadzenie dochodzeń w sprawie zbrodni katyńskiej przez amerykański komitet i Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Ale głos to wołający na puszczy. Czyż mogliby pp. Acheson i Bevin rozmawiać dalej z Wyszyńskim, gdyby postawili taką propozycję? Należy zatem zacząć na lepsze czasy, a tymczasem głosić o Katyniu prawdę w świecie. Kara, jak pisał Horacy, idzie za zbrodniarzem niekiedy *pede clauda*, to znaczy kulejąc na jednej nodze. Ale i kulejąc dosięgnie zbrodniarza!

Metody walki z Kościółcem

«Sztokholmskie «Wiadomości Polskie» podają w relacji z Kraju mołdawskiego, jak na poufnej odprawie wygłosił wobec aktywistów komunistycznych «wicepremier» Korzycki: «Byłoby niewybaczalnym przestępstwem i poprostu sabotażem ze strony aktywistów partyjnych, gdyby na jakimkolwiek odcinku stasowano przez niego metody stwarzające wrażenie inspirowania ataków PRZEZ NAS. To nie my jesteśmy stroną atakującą kler — to pełna hipokryzji postawa kleru wobec osiągnięć demokracji ludowej zmusza nas do zajęcia stanowisk obronnych. Należy zawsze stwarzać wrażenie, że to kler jest stroną atakującą, nieprzebiegającą w środkach, od inspirowania brań tobożnych morderstw począwszy, na demoralizacji młodzieży kończąc».

Informator «Wiadomości» przestrzega przed optymistycznymi wnioskami z faktu, że kościół w Polsce są pełne. Wiesz jest istotnie religijna. W miastach jednak z młodzieżą nie jest dobrze. Kampania przeciw Watykanowi za jego «promieniecką politykę» natrafia na do bry grunt.

Wszędzie widzą polskich żołnierzy

«Życie Warszawy» donosi, że oddziały polskiej armii, przybyłe z Anglii do Hiszpanii

«rozlokowały się w okolicach Madrytu, Barcelony i Bilbao... To rola, która budzi odręzę w każdym żołnierzu Wojska Polskiego, w każdym uczoiwie myślących Polaku, to rola zaciężnych żołdaków w obecnej służbie. W ubiegłym roku «andersowcy» wstawili się ponuro na Malajach, gdzie na żołdzie imperializmu angielskiego krwa wo rozprawiali się z narodowym ruchem wyzwoleniczym ludu malajskiego».

Dziwne że dotąd pozostał dla reżimowych «dzienników tajemnicą fakt, notoryczny już na Zachodzie, że główną siłą armii greckiej, zwalczającą komunistów, tworzą oddziały dywizji Maczka i że kilkanaście innych polskich dywizji płynie obecnie na Daleki Wschód, by pomóc narodowym Chinom.

W rocznicę śmierci królowej Jadwigi

Oredzie kard. Sapiehy

z tym idzie — przestrzegając przez pisów prawa kościelnego — *chcemy zbadać urzędowo Jej grób dotychczasowy i przenieść Jej kości do sarkofagu, jaki przed laty został zbudowany w katedrze wawelskiej. Zaś po dokonaniu tego przeniesienia odprawimy w bazylice wawelskiej uroczyste nabożeństwo w dniu Jej zgonu tj. dnia 17 lipca b. r.*

Zapraszamy jej czcicieli, by wspólnie podziękować Panu Bogu za tę wielką łaskę iż nam Ją, Jadwigę, dał jako królową, a zarazem uprosić u Boga, by okazując łaskawie swą wolę dał nam Ją jako przemożną Patronkę.

Jesteśmy przekonani, że w ten sposób odpowiadamy serdecznemu życzeniu naszych rodaków. Nie wszyscy będą mogli w tym dniu 17 lipca osobiście uczestniczyć w tej uroczystości, ale niech z daleka łączą się z nami w gorącej modlitwie. Ci zaś, którym czas i warunki pozwolą, niech na to nabożeństwo przybędą i swymi modłami wzmocnią nasze prośby do tronu Bożego.

Znajomość życia królowej Jadwigi jest u nas tak bardzo rozpo-wszecznona, że nie wydatuje nam się wskazane je teraz powtarzać. Na jedno Najdrożsi w Chrystusie Pa-

nu, pragniemy tylko zwrócić w paru słowach Waszą uwagę, a mianowicie na dziwną zgodność i podobieństwo Jej z losami naszego narodu.

Jako chrześcijanie dobrze znamy, jakie miejsce w życiu szczególnie wyznawców umęczonego Zbawiciela zajmuje droga krzyżowa. Im kto bliżej Chrystusa Pana kroczy, tym częściej krzyż Chrystusowy jest jego udziałem.

Nie dziwny się, że nasza królowa z zupełnym poddaniem się woli Bożej kroczy tą drogą krzyża, cierpienia, wyrzeczenia się.

Pochodzenie Jej, święte obietnice koron królewskich, jakie miały spocząć na Jej głowie, nie uwolnily Jej od cierpienia. Wielkie zaś zdobycze, jakie zostawszy królową przyniosła swemu państwu były ściśle związane z Jej wielkim wewnętrznym cierpieniem. Stała się ulubioną monarchią swego ludu, ale i to Jej nie zabezpieczyło przed boleścią, jaką sprawiły Jej sercu nieczne podejrzenia i obmowy tak dalece, że sama osobiście musiała przysięga bronić swej cnoty i sławy. Serce Jej, przejęte miłosierdziem dla wszelkiej niesprawiedliwości i nędzy, jakże wiele cierpiało, gdy pragnąc pokoju i dobrobytu swych podanych, musiała

znosząc upokorzenia walczyć z zachłannością i przewrotnością Krzyżaków nie pamiętających o Jej godności, pochodzeniu i zasługach dla wiary św. — i widzieć jak w tym środowisku podstępny rodzi się straszne widmo wojny i rozlewu krwi. A jaką boleścią były przepiętne Jej ostatnie chwile przed zgonem. Cały naród z radością oczekiwiał potomka, jaki miał się z Niej narodzić. Nie tylko nie było Jej dane cieszyć się tym błogosławieństwem niebios. Czula, że już stoi u progu wieczności i że nowonarodzone dziecię jeszcze przed Nią śmierć zabierze. Tragiczny Jej los nawet i po śmierci wyrwał na Niej swe piętno. Mimo że tak ukochana była przez wszystkich, jakby zapomniana pozostała w skromnym grobie, a wszelkie starania, by Jej zasługi i cnoty należycie zostały uznane spełzy na niczym.

(Ten tragizm naszej królowej czyni Ją tym bardziej bliską naszym serc. Naród nasz wiekami przechodził przez tak ciężkie i bolesne koleje, Chyba nie znajdzie drugiego, z którym by go można było porównać. Królowa Jadwiga jak jest jedynym z monarchów naszych, którzy przyczynili się do chwały swego narodu, tak też zdaje się towarzyszyć mu w jego cierpieniach i kłę-

skach. Ta wspólnota kolei Jej życia z narodem jest tytułem, dlatego możemy Ją uważać za najbliższą nam naszą Patronkę i pragnąć, by Pan Bóg w nieskończonym swym miłosierdziu zechciał przez usta Namiestnika Chrystusowego wyrazić swą wolę i byśmy mogli Ją czcić na ołtarzach.

Nie chcemy w niczym przesądzać tych wyroków Boskich; ufamy jednak, że umieszczenie Jej szczątków w dawno przygotowanym sarkofagu i uroczyste nabożeństwo, jakie odprawiamy, będzie nowym powodem do gorącej wdzięczności Panu Bogu za dary, jakie przez Nią na nas spłynęły, i rozżarzeniem miłości do naszej ukochanej królowej.

Jeżeli kto, to z pewnością królowa Jadwiga rozumie i odczuwa wszystko, co nas boli i męczy. — a Jej przykładał cię ofiarnego znoszenia wszelkich cierpień i udręk będzie dla nas wzorem do męskiego, chrześcijańskiego spełnienia obowiązków, jakie na nas ciążyą i wyjedna u Pana Boga pomoc i siłę do spełnienia naszych zadań.

Módlmy się więc, by Pan Bóg raczył okazać nam miłosierdzie swoje i wyznał nam na ołtarze królową Jadwigę, do której oredownictwa od wieków się uciekamy i jako Jej, tak samo nam użyteczny ducha żywej wiary, ofiary szczerej i miłości krzyża.

W Krakowie, dnia 30 maja 1949.

Adam Stefan Kard. SAPIEHA.

Ksiądz Arcybiskup Krakowski.

Dnia 17 lipca br. przypada 550 rocznica zgonu królowej Jadwigi. W dniu Jej zgonu kronikarz katedry wawelskiej zapisuje słowa, które warto powtórzyć, by ocenić, co o Niej sądzili Jej współcześni: „Umarła dziś w południe Najjaśniejsza Pani Jadwiga, Królowa Polski, dziedziczka Węgier, niestrudzona szerczycielka chwaty Bożej, obrończyni Kościoła, sługa sprawiedliwości, wzór wszelkich cnót, pokorna i łaskawa matka sierot, której podobnego człowieka z roku królewskiego nie widziano na całym obszarze świata”. W głębokim żalu był pogrążony nie tylko król Jagiełło, ale cały Kraków i cała Polska płakała po Jej stracie i wielbiła Jej nadzwyczajne cnoty i zasługi.

Zwłoki Jej pochowano koło wielkiego ołtarza w katedrze wawelskiej. Zapewne to złożenie zwłok zmarłej królowej w tym miejscu było tylko chwilowe i spodziewano się niebawem przeniesienia ich na godniejsze miejsce. Mimo tej czi i miłości, jaką się cieszyła u całego narodu, dziwnym zbiegiem okoliczności zwłoki Jej pozostały aż do dnia naszych ukryte i opatrnościowo Nam przypadł zaszczyt wynagrodzenia tego zapomnienia, a nawet zaniedbania.

Ogólne gorące pragnienie narodu i własny sentyment dla tej wspaniałej postaci ukochanej naszej królowej wzywa Nas, by jeszcze raz rozpocząć starania o wyniesienie Jej na ołtarze. W tym też celu rozpoczęliśmy już przed-

PROCES DOBOSZYŃSKIEGO

(ciąg dalszy ze str. 1)

Polska zamknięta dla obcych oczu, zakonspirowaną domową gwałtowną, bezprawia i przygotowań wojennych.

I co za logika prokuratora? Gdy z jednej strony reżim stale oskarża rząd przedwrześniowy, że szły w ogonie polityki niemieckiej, to równocześnie prokurator przypisuje właśnie Niemcom popieranie dywersji Doboszyńskiego przeciw tym rządowi. Niedorzeczność bzdury, że napad na Myślenice został dokonany „na polecenie niemieckiej centrali szpiegowskiej” jest zdumiewający. Jaką korzyść z tego napadu mogli mieć Niemcy — poza aresztowaniem i unieszkodliwieniem na długie lata swego „agenta”? Chyba bowiem owa „centrala” nie przypuszczała, że w Myślenicach Doboszyński obali Warszawę!

Skąd się biorą te nonsensy? Długo tuje je, sądzimy — zamiar rzucenia na cały ruch narodowy przedwojenny oszczerstwa, że działały w nim jednostki, płacone przez hitlerizm. Doboszyński był i jest działaczem znanym. Napiętnować go jako płatnego szpiega i dywersanta i narzucić tę opinię krajowi — jakaż to byłaby korzyść dla reżimu, wobec faktu, że ruch narodowy jest dalej w kraju nieubłagany i tym groźniejszy, że niekompromitowanym żadną kollaboracją lub kompromisowością, wrogiem dzisiejszych władców Polski! Ta intencja prokuratora występuje już choćby w tym, że łączy on nazwisko Doboszyńskiego z różnymi narodowcami i ludźmi im bliskimi, z którymi on naturalnie musiał się stykać (St. Piasecki, Nowosad, Baraniecki, ks. Piwowarczyk, Wasułyński, ks. Betch, Stypulkowski).

Jest w akcie oskarżenia szereg zarzutów, które są ze stanowiska reżimu dość komiczne. Doboszyński zwalczał rząd Sikorskiego, to prawda. Ale za zwalczenie tego rządu, jeśli się chciało widzieć w tym karne przestępstwo, należałoby postawić przed sądem przede wszystkim Bierut i wielu czołowych komunistów w Polsce! Zato oskarżenie o Katyń rozumiemy doskonale. Doboszyński w wydawanej w Londynie „Walce” przypisywał — zgodnie ze stwierdzoną dziś w szczegółach nawet prawdą — zbrodnię katyńską Sowietom. Takie twierdzenie należy do największych przestępstw w oczach najmitów Moskwy.

Wreszcie ostatni zarzut. Doboszyński ogłosił w lutym 1943 r. w „Walce” dokumenty, które stwierdzały zatajone przez rząd Sikorskiego prawdę o tym, że Sowiety nie uważały obywateli za mieszkańców na ziemiach polskich na wschód od linii Ribentrop - Motłowa za obywateli Polski, a zatem kwestionowały granicę ryską. Za to ogłoszenie Doboszyński stawiony został wówczas przed sąd wojskowy polski w Anglii. Ale przecież prokurator dzisiejszej Pol-

ski nie może kwestionować prawdziwości tej publikacji!

Proces Doboszyńskiego ma tylko pozory procesu. Ma to być — jak z aktu oskarżenia wynika — rozprawa polityczna z człowiekiem w którym chce się osiągnąć cały ruch. Reżim liczy oczywiście na to że oskarżony nie będzie mógł powiedzieć prawdy o sobie i o tym akcie oskarżenia. Ani o tym że gdy on w r. 1940 w mundurze walczył przeciw Niemcom, to dzisiejsi władcy Polski popierali sojuszników Niemiec: Związek Sowiecki.

Z aktu oskarżenia podajemy jeszcze kilka kwiatków. Doboszyński usiłował „pozbawić Państwo Polskie niepodległości”. W lutym, wobec przedstawicieli wywiadu niemieckiego Paula, podjął się miał funkcji agenta tego wywiadu za 1000 zł. miesięcznie. Miał nadto prowadzić dywersję faszystowską i podrywać obronność Polski. Pośredniczyła w tej sprawie agentka niemiecka Tyszkiewiczówna w Berlinie. Za raport z lutego 1933 r. o stosunkach uwewnętrno-politycznych w Polsce miał otrzymać 10 tysięcy złotych.

Także książka Doboszyńskiego „Gospodarka narodowa” wynikła z jego roli szpiegowskiej. Miał ją korygować ks. Piwowarczyk.

W r. 1939 Doboszyński kontaktował się w Budapeszcie z agentem niemieckim Ernstem, potem z agentami wywiadu niemieckiego w Paryżu i Lizbonie. W 1940 r. otrzymał polecenie zwalczania gen. Sikorskiego, a w 1941 r. wydawania „Walki” dla zwalczania współpracy z Rosją. Wówczas kazat sobie pieniądze niemieckie przesyłać z Lizbony za pośrednictwem ks. Betcha. Na podstawie instrukcji niemieckiej wysuwał na stanowisko Wodza Naczelnego gen. Sosnkowskiego. — W r. 1943 polecono mu opublikowanie tajnych dokumentów w sprawie stosunków polsko-sowieckich, co uczynił.

W kwietniu r. 1945 przeszedł Doboszyński ze służby niemieckiej na służbę wywiadu amerykańskiego. Na polecenie Watykanu złożył „Pax Romana”. W powrocie do Polski pomagali mu brat francuskiego ministra Bidault i b. konsul brytyjski w Warszawie, Savory.

Tyle akt oskarżenia. Trudno wprost wyobrazić sobie większy stek nonsensów i kłamstw. W pierwszym dniu procesu Doboszyński opowiadał o swej działalności politycznej przed i podczas wojny. O żadnych związkach z agentami niemieckimi nie wspominał. Wbrew twierdzeniom prokuratora, jakoby był ostatnio agentem anglosaskim, oskarżał rządy londyńskie, że zbyt ulegały Anglosasom. Mówiąc o Sowietach stwierdził, że nikt podczas wojny nie przypuszczał, że oświadczą się za granicą Polski na Odrze i Niszę. Przyznał, że podczas wojny propagował „ekonomię polskiej krwi”. Zeznania — jak dotąd — były pełne godności.

KULTURA I SZTUKA

W pracowni artysty-malarza F. Blacka

Sliczny, zaciszny kącik Paryża. Nie daleko wprawdzie szumi gwarem bulwar Jourdan i ogromna, coraz rozszerzająca się Cite Universitaire, pełna młodzieży ze wszystkich stron świata. Ale ulica Nansouty ma z jednej tylko strony domy, a z drugiej rozpościera się szmaragdowa świeża zieleń piękne go parku Montsouris, o akasmitnych gazonach i bukietach drzew, gdzie miesza się wszystkie odcienie zielonych barw. Na lewo w ulicy otwiera się między domami mała uliczka, Villa du Parc Montsouris. Dzwonię u dobrze znanych drzwi ogródka, pierwszy raz od lat prawie dziesięciu. Ba, była wojna; potem jakoś się nie składało po moim powrocie na jesieni 1946 r. Artystę spotykałem nieraz, ale wybrać się do jego pracowni udało mi się dopiero teraz.

Rozglądam się dokoła, nie się tu nie zmienilo. Ogródek przed domkiem kwitnie zawsze jak mały klomb, pełen linii złotych i błękitnych, tylko różę pnące wyrosły wyżej. Nie zmieniła się i szczypta, energiczna postać artysty. Zawsze ma mnóstwo projektów, mimo ciężkich czasów. W pracowni zastaję prof. Zygmunta L. Zaleskiego, wielkiego i dawnego przyjaciela Blacka, i córkę artysty, młodą pianistkę. No i zastaję mnóstwo znajomych twarzy uwiecznionych

przez rzeźbiarza. Wiele z nich zachowało już tylko tutaj swoje ziemskie kształty.

Black jest urodzonym portreciścią. Twarze przez niego rzeźbione żyją, nie mają nic z martwoży posągów. Ot np. prof. Gustaw Przychocki z Krakowa, znany łacinnik (którego dobrze znałam, gdyż podzielałam jego sympatie dla Plautusa), rzeźba w drzewie, niesłychanie podobny i pełen wyrazu. Albo biust p. Louis Marin, znanego przyjaciela Polaków, francuskiego senatora (marmur), czy też biust wielkiego uczonego, historyka rumuńskiego, prof. N. Jorgi, nieludźko zamordowanego przez tzw. „żelaznych gwardzistów” w 1940 r., lub biust prof. Ferdynanda Bruno, w którym artysta doskonale oddał powagę profesorską brodatego uczonego i dobry trochę ironiczny uśmiech. Doskonały biust Paderewskiego, gdyż Black znał z bliska wielkiego patriotę i artystę; po polubie swoim w Anglii długo mieszkał w Szwajcarii i w Riond-Bosson, ślicznej posiadłości mistrza tonów. W 1916 r., gdy umarł Henryk Sienkiewicz, Black robił jego maskę pośmiertną. Patrzę na nią teraz w pracowni artysty, piękna, jasna, zaciszna twarz, zdaje się spać spokojnie.

A oto ciekawy, charakterystyczny biust znanego artysty-malarza

paryskiego Polaka, Terlikowskiego, oto nieco lirycznie potraktowany, ale ładny i podobny biust prof. Zygmunta Zaleskiego, portret pani Pięnkowskiej, portret hr. de Boissouroy i wiele innych. Bardzo miłe i subtelne są główki dzieci tak trudne zazwyczaj do oddania z powodu miękkości ich rysów.

Wreszcie mamy tu całą galerię sławnych ludzi polskości, jak Szopena, Słowackiego, Mickiewicza, oraz wyborny portret Władysława Mickiewicza, syna Adama — zmarłego w 1926 r., Hoene-Wrońskiego, pani Hańskiej, żony Balzac'a i wielu, wielu innych.

Z kreacji Blacka jedną z pierwszych jest piękna marmurowa Ewa. Zadumana postać kobieca pochyla się naprzód, jakby ku tajemnicy swego życia, którą już przeczuwa, ale której jeszcze nie zna. W rękę trzyma jabłko, symbol pokusy. Przeciwnością się jej niejako Madonna z Dzieciątkiem. Taka polska Madonna o szlachetnej nieco surowej, a przecież pogodnej twarzy i długich warkoczach. Patrzy ona w przyszłość, jakby w zaświaty.

Niepodobna mi wyliczyć wszystkich kreacji Blacka, ale nie mogę pominąć dwóch, brzdąco znanych *Eveil i Angoisse*. (Przebudzenie i Trwoga). — Pierwsza to twarz kobieca w białym marmurze, przedziwnie żywa, druga twarz kobieca również zdaje się zastębia w trwożnym oczekiwaniu czegoś strasznego, a nieuniknionego, co stać się musi. Wreszcie i nie duża statuetka młodej dziewczyny pochylonej wdzięcznym ruchem naprzód i odgarniającej obiema rękami długie włosy z czoła. Stusnie nazwał ją artysta *Wiosną*, bo bije z niej taka radość i świeżość wiosenna, że mimowoli myśli się o otwartym oknie na sad kwitnących wiśni.

Wiele rzeźb Blacka znajduje się w rozmaitych muzeach, że wspomnę tylko o biuście pani Pięnkowskiej, znajdującym się w paryskim Muzeum Luxembourg, a także o dwóch biustach Paderewskiego, z których jeden znajduje się w Konserwatorium paryskim, a drugi w Muzeum w Vevey w Szwajcarii.

Wreszcie Black jest twórcą kilku pomników, a co dla nas najważniejsze, pracował wraz z Wiwulskim nad słynnym pomnikiem Grunwaldzkim, zniszczonym przez Niemców, i on jedynie mógłby dzisiaj odtworzyć ten pomnik takim, jakim był. Makieta pomnika w pracowni Blacka tak żywo przypomina wiekopomny dar Paderewskiego dla narodu polskiego... Ale cóż? W dzisiejszych warunkach nie można marzyć o tym, aby obecny rząd warszawski powierzył taką pracę nierzeźbiemu artyście. Poza tym wiadomo przecież, że myśli się o wprowadzeniu „poprawek” do dzieła polskich rzeźbiarzy z 1919 r. Trzeba tam dodać coś rosyjskiego.

Jest też w pracowni Blacka wiele ładnych obrazów. Gdy artysta uprawia od czasu do czasu i malarstwo. Ma duże poczucie koloru, w pejzażach jego jest tyle barw i światła. Obecnie w Klubie Polskim przy rue Meyerbeer 2, gdzie odbywają się wieczory Żywego Dziennika polskich dziennikarzy jest wstawiona galeria Blacka.

Zawdzięczamy również Blackowi odrestaurowanie staranne i dyskretnie kilku pięknych starych pomników sławnych Polaków, jak posągów leżących Niemcewicza i Kniaziewicza w kościele w Montmorency, Klementyny z Tańskich Hofmannowej na Pere-Lachaise, jednego z grobów zbiorowych na cmentarzu Montmartre itd. Gdy wskrzeszone Towarzystwo Opieki nad Grobami Polskimi we Francji zaczęło działać, postawiłam wtedy kandydaturę Blacka, jako artysty, który mógłby zająć się restauracją starych pomników, nie naruszając w niczym ich stylu. Przez dziesięć lat, jako sekretarz Towarzystwa miałam możność przypatrywać się jego pracy pełnej pietyzmu dla charakteru i stylu tych zabytków polskich.

Przed opuszczeniem pracowni oglądam jeszcze najświeższe dzieło artysty: przesliczny, mały portret jego córki, panny M. Black, młodej utalentowanej pianistki.

Dr. Marya Kastorska.

Głosy o Liszcie

Maria Adelmanowa — ostatnia uczennica Liszta

Z artykułu poety krakowskiego, Antoniego Waskowskiego dowiadujemy się dopiero teraz, że w roku ubiegłym zmarła w Krakowie sędziwa Maria z Majewskich Adelmanowa, żona b. senatora i radcy miejskiego. s. p. Marię Adelmanową znał dobrze kole muzykowie krakowscy jako nauczycielkę pianistyki. Była ona ostatnią żyjącą do ostatnich czasów uczennicą największego chyba obok Antoniego Rubinsteina wirtuoza fortepianu i znakomitego zarazem kompozytora Franciszka Liszta. Gdy w r. 1879 zadziwiła jako 15-letnia pianistka muzykalny Wiedeń swym koncertem, Liszt zaprzagnął ją poznać i zachwycony jej talentem uczynił ją swą uczennicą. Studiowała pod jego kierownictwem w Budapeszcie, bywała u niego w Wejmarze, dawała potem koncerty w Polsce i zagranicą. Liszt w listach do niej i do jej dawnego nauczyciela lwowskiego Ludwika Marka dawał stałe wyraz swemu zachwytowi nad jej „rzadko spotykanym talentem”. Niestety, warunki życia przemianowały te świętą karierę, której pięknymi dokumentami pozostały dziś owe listy przez Liszta do panny Majewskiej przed z górą 60 laty pisane. Autor tych słów miał sposobność słuchać jej opowiadań o swej szczególnej miłości, spędzonej w wieloletniej żywej opiece i przyjaźni polskiego pianisty. Ogrzewała one starość dobrej pani Adelmanowej.

Gdy już mowa o Liszcie i gdy właśnie w tym czasie przypada 100-lecie wojny węgierskiej o niepodległość (w której odznaczył się Bem, Dembiński i Wysocki)

warto wspomnieć, że niemiecki poeta Henryk Heine napisał w r. 1849 uszoryp- lity osterwierz o Liszcie: Es fiel der Freiheit letzte Schanz und Ungarn blutet schon zu Tode, doch unverletzt blieb der Ritter Franz und sei Saebel auch: der liegt in der Komode.

To znaczy: Padł ostatni szaniec wolności i Węgry krwawią śmiercią. Ale niekiedy pozostał rycerz Franciszek, i jego szablą: ta ostatnia leży w komodzie. Lisztowi ofiarowali przed r. 1849 Węgrzy honorową szablę w dowód uznania dla jego zasług na polu narodowej muzyki. Liszt jednak w wojnie wywoleńczej przeciw Austrii i Rosji udziału nie brał. Ale czy miał prawo do stawiania tego wyrzutu Heine, który także nigdy szablę nie wzięł do ręki? Heine siedział stale w Paryżu i tu walczył — trzeba to przyznać — ale tylko piórem. „Jako wysunięty posterunek w walce wolnościowej — pisał w jednym wierszu — wytrwałem wnieście przez lat trzydzieści. Walczyłem bez nadziei zwycięstwa”. Ich kampf ohne Glauben, dass ich siege. Umarł w kilka lat po innym wielkim poecie wolności, po Słowackim. Ale gdy Polska sprowadziła prochy swego poety do wawelskiego „Westminsteru”, to do grobu Heinego na omentarzu Montmartre nie zgłoszono się woine Niemcy, by zabrać trumnę poety, który — choć z pochodzenia żyd — kochał Niemcy i pisał przeciw:

Denk ich an Deutschland in der Nacht, so bin ich um den Schlaf gebracht, ich kann nicht mehr die Augen schliessen und meine heissen Traenen fliessen.

(Gdy myślę w nocy o Niemcach, to tracę sen. Nie mogę zamknąć oczu i moje gorące łzy płyną...)

W literaturze Niemcy szczególnie tępiły pamięć o Heinem. Miał on jednak swoich gorących wielbicieli, jak cesarzowa Elżbieta, która mu postawiła pomnik w swej willi na Korfu. Smutna to tragedia poety, który odszedł od żywota (ochrzcił się), ale naród adoptowany go nie przyjął, gdyż nie wyrażał on jego uczuć i dążeń. Stworzenie Państwa Izraelskiego kładzie kras takim tragicznym rozwojeniom psychicznym — ludzimi o dwóch ojczyznach — których nie miało być w Polsce. Coprawda, nie wszyscy odczuwali tę tragedię. Antoni Stoniński pisał wesoło: „Za jeden pocałunek oddam dwie ojczyzny”. A gdzie indziej: „Wszędzie odnajdę mi ziemię ojczystą, każdy chleb będzie mój rodzinnym chlebem...”. Lecz — niestety — wybierają trzecią ojczyznę, sowiecką, gdyż polska nie może już dawać zaszczytów i wygodnego życia a wymaga ofiar i nędzy. (m).

Drobiazgi

Słownika Biograficznego zeszyt 34-ty ukazał się w Krakowie, obejmując około 100 nazwisk od Ga do Ge. Prasa reżimowa krytykuje Słownik, zarzucając mu, że sławi „zasługi księży” a nie wspomina o „cludzach postępu społecznego”. Słownik wydaje Polska Akademia Umiejętności.

Ingrid Undset zmarła

Po Maeterlinku zmarł drugi laureat Nobla: poetarna w Polsce autorka „Kryształny, córki Lawrence’a, norweska pisarka Ingrid Undset. Inne jej powieści mało są znane, ale „Kryształ”, dająca sugestywny obraz norweskiego średniowiecza z końca 14-go wieku, uczyniła ją sławną. Pod wpływem studiów nad średniowieczem, Ingrid Undset stała się katoliczką.

Miczurin w Polsce

Biologowie w kraju przedstawiają się szybko na teorie, miarodajne w ZSRR. Niedawno w Warszawie „prof. Dembowski wykazał bezpodstawność i tendencyjność zarzutów, wysuwanych przeciw teorii Miczurina-Lysenki przez t. zw. opinię naukową krajów anglosaskich. Rektor U. J. prof. dr. T. Marchlewski nadesłał pismo, w którym oświadcza, że jego prace doświadczone potwierdzają całkowicie teorię Miczurina-Lysenki”. Niechby nie potwierdziły!

W. N.

Ojciec Lombardi w Paryżu

Sławny na cały świat od chwili wyborów we Włoszech jezuita włoski Ojciec Ryszard Lombardi, zwa ny przez prasę «gramofonem Pana Boga», jeden z najlepszych kaznodziejów na świecie — zjawil się także w czasie swej «krucjaty» w Paryżu. Albowiem Ojciec Lombardi (który uważa za swą misję powinne zbliżenie mas narodów europejskich, szczególnie mas robotniczych, do Chrystusa i Ewangelii) po wygłoszeniu setek kazań na całym półwyspie apenińskim do tysięcy i milionów Włochów, opuścił z błogostawieństwem Ojca św. na jakiś czas granicę swego kraju, aby zagranicą nawracać ludzi do Boga. Po pobycie w Austrii, przybył do Francji i Belgii, a wkrótce wyruszy dalej do Stanów Zjednoczonych.

Dziwny to człowiek: chudy, niepozorny, młody jeszcze, nieśmiały, o ascetycznej twarzy, z głosem niezbyt silnym, gdy rozpoczyna mówić, nie nie znamionuje w nim «trybuna ludu», ani pewnego siebie kaznodziei. Już wszakże po kilku zdaniach płynie od niego na mniejszy lub większy tłum słuchaczy nieodparty prąd mocy mistycznej, urzekający duszę ludzką niezachwianą mocą przekonania, czystością intencji, wiarą w głoszoną misję. Ojciec Lombardi przypisuje sam niesłychane powodzenie swych kazań łasce Bożej; opowiadał, jak nie rozumiejący go przecie (bo mówił po włosku, nie znając języka niemieckiego) ogromny tłum w ka-

tedrze św. Stefana w Wiedniu, słuchał go z zapartym oddechem. W Mediolanie w okresie wyborczym, gdy mówił w imponującej katedrze tłum zapomniał nie tylko ją całą i kolosalny plac przed nią, ale jeszcze 12 innych kościołów, gdzie zainstalowano głośniki.

Cóż takiego mówi Ojciec Lombardi? Z południową żywością gestów, ale bez wielkich słów i szumnych frazesów opowiada o swym życiu i zadaniu. Mówi, jak będąc młodym zakonnikiem rozpoczął jako profesor teologii głoszenie nauk dla studentów włoskich, dla audytorium, składającego się w znacznej liczbie z ludzi niewierzących. Później mówił do chłopów, do robotników, na placach, po kościołach, prowadził dyskusje z materialistami. Teza jego jest prosta i jasna: po wiekach panującego materializmu masy narodów europejskich szukają znów Chrystusa, a w Ewangelii chcą znaleźć rozwiązanie trudnych problemów nie tylko osobistych, lecz także społecznych. Kościół musi im tę drogę powrotną do Chrystusa ułatwić; Ojciec Lombardi sądzi, że pracą będzie napewno wykonana, a on jest tylko jednym z jej inicjatorów. Jego metoda to zbliżenie ludzi do Boga, danie im odpowiedzi na dręczące ich pytania, a równocześnie przybliżenie do dusz ludzkich trudnych spraw Bożych («humaniser les choses divines» — według jego wyrażenia). Z tego punktu widzenia trzeba uznać Ojca Lombardi za jednego z prekursorów humanizmu

chrześcijańskiego, o którym mówi się i myśli coraz więcej w połowie 20 wieku.

Gdy się patrzy na szlachetną, wzniosłą, a tak skromną postać Ojca Lombardi — to niepodobna oprzeć się skojarzeniom historycznym z pustelnikiem Piotrem z Amiens, wzywającym tłumy europejskie na pierwszą wyprawę krzyżową pod koniec 11-go stulecia, a szczególnie z postacią również znakomitego kaznodziei św. Bernarda z Clairvaux, który w 12-tym stuleciu przez kilkanaście lat wstrząsał natchnionym słowem dusze i sumie nia mieszkańców ówczesnego Zachodu europejskiego. Trzeba pamiętać, że po św. Bernardzie przyszyli nie tylko dalsze wyprawy krzyżowe ale szczególnie rozkwit filozofii i mistyki chrześcijańskiej, wiek katedr gotyckich i uniwersytetów, że był on poprzednikiem św. Alberta Wielkiego, św. Tomasza z Akwinu i św. Franciszka z Asyżu.

Być może, zjawienie się dziwnej, ciekawej postaci Ojca Lombardi jest już świadectwem, że Europa, osiągnąwszy dno upodlenia materia listycznego w hitleryzmie, komunizm i drugiej wojnie światowej, wraca do źródeł wiecznie żywych swej starej cywilizacji, t. j. do Chrystusa i Ewangelii. Oby tak było na prawdę! Wtedy, Ojciec Lombardi, który właśnie szuka natchnionych łask Bożych towarzyszy dła swej pracy wśród wszystkich narodów świata, łatwo ich znajdzie!

Wiadomości z Kraju

Procesy polityczne

Sąd Najwyższy w Warszawie oddalił skargę kasacyjną obrońców aktora Fabińskiego i A. Święchły, kierowników Inspirowanego przez propagandę niemiecką „Teatru Powszechnego” w Krakowie. W ten sposób utrzymany został w mocy wyrok wydany w lutym br. przez Sąd Okręgowy w Krakowie, skazujący na 3 lata więzienia K. Fabińskiego oraz na 3 lata więzienia A. Święchły. Wyrok na Święchły zapadł aocześnie, gdyż organizator „Teatru Powszechnego” przebywa za granicą.

Biją rekordy

Prasa krajowa przepełniona jest «rekordami» robotniczymi. Pewna trójka murarzy wypracowała 620 procent normy. Użyła ona 12 razy więcej cegieł niż układa trójka murarzy brytyjskich. Górnik Jarczowski osiągnął 520 proc. normy wydobycia węgla. I tak dalej. Są to oczywiście bzdury, które mają usprawiedliwić coraz większą eksploatację sił robotniczych. Owe rekordy służą podnoszeniu najniższej normy wymaganej od robotnika.

O odzyskanie archiwum Krzyżackiego

Reżim warszawski zwrócił się do brytyjskich władz okupacyjnych w Niemczech z żądaniem wydania mu archiwum z Królewca. Archiwum, wywiezione w r. 1944 do Goslaru, składa się głównie z archiwum Zakonu Krzyżackiego (od XII wieku) i archiwum książęcego (1525-1700). W odpowiedzi na żądanie Akademii Nauk w Getyndze opracowała memoriał, który powiada na wstępie, że Królewce znajduje się pod okupacją sowiecką, a nie polską i już z tego względu żądanie jest bezpodstawne. Twierdzenie polskie, że do r. 1660 państwo zakonne było wasalem Polski, uległo przedawnieniu. „Archiwum krzyżackie ma znaczenie ogólno-europejskie, a książęce jest jednym z najważniejszych źródeł do historii reformacji w Niemczech. Zawiera ono również korespondencję w języku niemieckim z Michałem Kopernikiem. Także rozkaz władz okupacyjnych — powiada memoriał — polecający wydanie archiwum, byłby sprzeczny z powiornym charakterem zarządu okupacyjnego”.

Perspektywa dobrych zniw

Łączna powierzchnia tegorocznych zasiewów w Polsce wynosi 14.930.000 hektarów tj. o pół miliona hektarów więcej, niż w roku ubiegłym. Ogólna ocena upraw rolnych pozwala przypuszczać, że tegoroczne zbiory będą pomyślne. Dobrze zapowiadają się zbiory ozimów, rzepaku i ziemniaków.

W całej Polsce rozpoczęły się już śnia-

nokosy, które zapowiadają się pomyślnie, co jest szczególnie ważne z uwagi na t. zw. akcję hodowlaną.

Obsukranci i fałszerze

Komunistyczna „Kuznia” donosiła, że studenci w Moskwie postanowili przetłumaczyć historię Polski Jana Długosza, „o czym nikt u nas nie zdecydował się pomyśleć”. Nieuczni z „Kuzni”, udzielający oświaty nauki polskim uczonym, nie wiedzą, że Kronikę Długosza przez 80 lat przetłumaczył Karol Mecherzyński, a tłumaczenie jego wydał własnym kosztem Aleksander Przeździecki. W wykryciu do wódw nieuczniwa u aroganckich censorów literackich marksistowskiego obowu wyspecjalizował się krakowski „Tygodnik Powszechny”, który od czasu do czasu ogłasza rozmaite, pocieszne nieraz kwiatki komunistycznego obskurantyzmu. Gdy np. radio nadawało „buntownicze piosenki ludu polskiego, rzekomo dotąd ukrywane przed opinią publiczną, a wśród nich pieśń o Kostku Napierskim z XVII wieku, to „Tygodnik” odnalazł w niej — pieśń Konfederatów Barskich o rosyjskim generale Drowiczu, z więc 200 lat później powstała... Stwierdził poprostu fałsz: komunistów z radia... Gdy zaś niejaki Andrzej Wybioki w „Myśli Ohtopskiej” nazwał arcybiskupa Ledóchowskiego „sprzymierzeńcem” Bismarcka, to jest oczywiście nie ignoracja, bo trudno przypuścić, by ów „doktor” nie wiedział, że Ledóchowski został przez Bismarcka uwieziony i usunięty ze stolicy prymasowskiej.

DROBNE WIADOMOŚCI

558 starych kin jest w Polsce. Miały one w pierwszym kwartale 28 milionów widzów, o 6 milionów więcej niż w kwartale ub. roku.

Projekt nowego prawa rodzinnego pozwala żonie na zachowanie swego nazwiska rodzowego i nawet zezwala mężowi na przyjęcie nazwiska żony. Dzieci mogą nosić — zależnie od woli rodziców — nazwisko panińskiej matki lub nazwiska ojca. Prawo nosi dotychczasowe uposażenie dzieci nieślubnych i przysądza im wszystkie prawa, przysługujące dzieciom zrodzonym w małżeństwie, a więc prawo do nazwiska, do alimentów oraz prawa spadkowe po ojcu i jego rodzinie.

Według nowych przepisów ślub kościelny musi być poprzedzony przez ślub cywilny.

W Toruniu próbuje się konserwować ratusz. Otwarto tu szkołę dla prawników, kształcąca w szybkim trybie demokratów ludowych na prokuratorów.

Życie społeczne emigracji

Pierwszy zjazd Kongresu Polonii Francuskiej

W niedzielę, dnia 19 czerwca br. odbył obrady w Hotelu Polskim w Lens pierwszy zjazd Kongresu Polonii Francuskiej, zwołany przez komisję przygotowawczą. W zjeździe było reprezentowanych 10 związków przez 27 delegatów. Lista związków wchodzących w skład Kongresu obejmuje: Zw. Bractwo Żywego Różańca, Zw. Towarzystwo Kobięcych, Zw. Harcerstwa Polskiego, Zw. Kół Śpiewaczych, Zw. Katolickich Stowarzyszeń Mężów, Zw. Kat. Stow. Młodzieży Polskiej Męskiej, Zw. Kat. Stow. Młodzieży Polskiej Żeńskiej, Zw. Chórów Kościelnych, Zw. Działwy Polskiej, Veritas. Ponadto w charakterze obserwatorów wysłały swoich przedstawicieli następujące związki: Federacja sekcji polskiej Wolnych Górników, Związek Kół teatralnych Zw. Podoficerów Rezerwy, ZUPRO i Zw. Bractw Kurkowych.

Obradom przewodniczył p. Fr. Konieczny, Komendant Zw. Harcerstwa Pol. we Francji.

Zjazd uchwalił powołanie Kongresu Polonii Francuskiej, statut tej organizacji oraz wybrał jej władze.

Z postanowień statutowych za sługuje na uwagę paragraf 8-ny, stwierdzający, że członkami założycielami będą również związki, które zgłoszą swój akces do Kongresu do dnia 31 grudnia i zostaną przyjęte zgodnie ze statutem, — zaś w przepisach przejściowych w paragrafie 30 stwierdzenie, że pierwsze zwyczajne zgromadzenie ogólne odbędzie się za rok, a nie za 3 lata jak to przewiduje paragraf 19-go statutu. W ten sposób wstąpieniu nowych związków przewidują organizatorzy po upływie roku zrewidowanie dotychczasowych założeń organizacji Kongresu i wybór nowego zarządu.

W skład zarządu Kongresu weszły następujące osoby: P. Bronisław Lech, prezes, pani Stanisława Witkowska pierwszy wiceprezes, Pani Zofia Kunkiewiczowa drugi wiceprezes, p. Jan Kudlikowski sekretarz gen., p. Fr. Ratajczak skarbnik, p. F. Kozal zastępca sekretarza gen. Ponadto kapelanem Kongresu został wyznaczony przez Ks. — k-tora Kwaśnego Ks. Leon Plutowski. Do komisji rewizyjnej weszli: p. Wiśniewski przewodniczący, oraz pp. Musielakowa, Olkuszniakówna i Mędrysiak jako członkowie.

W końcu Zjazdu Kongresu uchwa-

lił rezolucję w następującym brzmieniu:

REZOLUCJA

1) Proklamując uroczyste powitanie Kongresu Polonii Francuskiej, w dniu dzisiejszym, składamy hołd niezliczonym ofiarom z krwi i mienia poniesionym przez naród polski w czasie drugiej wojny światowej i przyrzekamy, że tę walkę o wolność i niepodległość Ojczyzny dalej prowadzić będziemy.

2) Wobec bezprawnie i siłą narzuconego komunizmu, uderzającego dzisiaj w tyśiąclecia naszą kulturę chrześcijańską, wyrażamy nasze mocne przekonanie, iż tylko na podstawie zasad chrześcijańskich, można oprzeć budowę wolnej, lepszego i sprawiedliwej Polski.

3) Wraz z całym narodem polskim nie uważamy ziem odzyskanych na zachodzie za jakies wynagrodzenie za bezprawnie zabrane nam przez Rosję ziem wschodnie, bo granica na Odrze i Nisie Łużyckiej, wywalczona trudem i męką ofiarną Polaków, jest aktem dziejowej sprawiedliwości i kary za zbrodnie narodu niemieckiego.

4) Kongres Polonii Francuskiej stając na stanowisku ponad partyjnym, nie biorąc udziału w akcji politycznej i pozostawiając tę dziedzinę polskim czynnikom politycznym, stawia sobie za zadanie zjednoczenie wszystkich sił społecznych do a) stałej i świadomej akcji, mającej na celu pielegnowanie w rodzinie, szkole i stowarzyszeniach polskich tradycji religijnych i narodowych, b) wychowania dzieci i młodzieży polskiej w duchu katolickim, w znajomości i miłowaniu mowy polskiej i historii polskiej oraz zachowania żywego i mocnego związku z wszystkimi sprawami naszej Ojczyzny, c) dbania o ogólne interesy emigracji polskiej w dziedzinie uprawnień osobistych, zawodowych i praw do świadczeń społecznych, d) nawiązania najsilniejszego związku między wychodźstwem przedwojennym a wychodźstwem polskim wojennym i powojennym na zasadach wzajemnego zaufania i szczerzej współpracy na niwie społecznej.

5) Stwierdzamy, że obowiązkiem każdego Polaka we Francji jest zachowanie lojalnego stosunku do Państwa i Narodu francuskiego, jego ustroju demokratycznego oraz wdzięczności za udzieloną swobodę rozwoju kulturalnego i pracy zawodowej.

Reprezentując już dziś bezwzględnie większość Wychodźstwa Polskiego we Francji, zapraszamy pozostałe Związki do połączenia swych sił z naszymi dla polskiej emigracji, narodu i kraju.

Ze względu na nawal materiał omówienie powołania Kongresu Polonii Francuskiej odkładamy do następnego numeru „Placówki”.

«Pod Prąd»

przestał wychodzić

Pisaliśmy o połączeniu się tygodnika fryburskiego „Pod Prąd” z londyńskim „Lwowem i Wilnem”. Połączenie nie trwało trzech tygodni. W ostatnim „Lwowie i Wilnie” pisze redaktor „Pod Prądu” p. Sangowicz, że „ramy, postawione jego piśmu były we „Lwowie i Wilnie” zbyt szczerze”, a nado

„tuż nastąpiła w chwili wyjątkowo trudnej politycznie. Gdy red. Mackiewicz, już po fuzji, zgodził się wejść do obecnej R. niepełnej Rady Narodowej, gdy jednocześnie red. Sangowicz pozostał przy swej opinii, że nie można polityki polskiej opierać na innej podstawie, niż możliwie wszystkie poważne stronnictwa. Nie pozostaje nie innego, jak zakończyć dotychczasową fazę pracy”.

Wyrażamy szczerzy żal, że pożyteczny i bardzo starannie redagowany tygodnik szwajcarski przestał wychodzić.

Zebrań studentów

Na zebraniu Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu, które odbyło się w niedzielę, 19 czerwca, z udziałem około 80 studentów omawiane były sprawy samopomocy, wakacji i zakończenia roku szkolnego. Niedostateczne stypendium, które właściwie jest tylko zapomogą, zmusza studentów do zarobkowania. Zwłaszcza okres wakacji pragną studenci zużytkować w sposób umożliwiający im kontynuowanie studiów w roku następnym. Niewątpliwie, że społeczeństwo polskie we Francji przyjdzie z pomocą naszym studentom, zawiadamiając o wszelkich, nawet najmniejszych, możliwościach zarobkowych zarząd Stowarzyszenia, 4, rue de l'Odéon, Paris VI.

Zgromadzenie NID'u w Paryżu

Z inicjatywy NID'u odbyło się w sali Komendantów Polskich w Paryżu zebranie polskie dla określenia stanowiska wobec problemu nawiązania granic zachodnich. Dobrze udokumentowane przemówienie wygłosił Jan Nowak z Lyonu, uzupełnił jego wywody pp. Lerski i Jerzy Jankowski. Zebrani, zarówno bezpartyjni jak i należą do różnych stronnictw, którzy wypełniali salę, wyrazili zdecydowaną wolę obrony Odry i Nissy w rezolucji, przed której głosowali tylko czterej obecni na sali komuniści. Jeden z nich zawołał, że granica nasza została zagwarantowana na Kremlu. Referent przypomniał wtedy, że komuniści polscy na rozkaz Moskwy przed wojną domagali się na swym kongresie w Gliwicach w r. 1933, plebiscytu na Śląsku i Pomorzu celem odstąpienia tych ziem Niemcom. Dziś na rozkaz Moskwy oświadczają się za Odrą i Nisą, bo to jest granica obecnego panowania sowieckiego, ale gdy Kreml porzucił się z Niemcami, to i oni przyjmą pośpiesznie nową granicę, odpowiadającą zmienionym interesom Rosji.

C.Z.P. przeciw Kongresowi Polonii

Akcja organizacyjna Kongresu Polonii Francuskiej spotkała się z negatywnym stanowiskiem Centralnego Zw. Polaków we Francji, który nadesłał nam z prośbą o zamieszczenie następującej komunikacji:

Zarząd Główny Centralnego Związku Polaków we Francji pragnie podać do wiadomości Komitetów Tow. Miejskowych i Związków co następuje:

W ubiegłym roku odbyło się wspólne zebranie zarządów Centralnego Zw. Polaków i Zjednoczenia Katolickiego w sprawie połączenia. Delegaci C.Z.P. zgodzili się na wszystkie warunki wysunięte przez przedstawicieli Zjednoczenia Katolickiego. Delegaci C.Z.P. zgodzili się również na warunek przedstawionej Zjed. Katolickiego, że nowa centrala wyłoniona ze związków należących do C.Z.P. i Zjedn. Katolickiego na ogólnie-emigracyjnym zjeździe będzie nosiła nazwę Związek Polaków we Francji. Pozostało tylko podpisać wspólną deklarację, na której treść zgodzili się obie strony. Ponieważ nie uczestniczyli w zebraniu księży-dyrektorzy związków katolickich, dlatego też delegaci Zjedn. Katolickiego zaproponowali, aby sprawa deklaracji Zjedn. Katol. była rozpatrywana na następnym zebraniu, co umożliwi im porozumienie się ze swymi dyrektorami.

Mimo kilkakrotnych pisemnych propozycji ze strony Zarządu Głównego C.Z.P. nigdy do następnego zebrania nie doszło, ponieważ Zarząd Zjedn. Tow. Katolickich nie odpowiadał na listy C.Z.P. dotyczące połączenia i wspólnej zbiórki na oświatę.

Jako odpowiedź Zjedn. Katolickiego natomiast ukazały się komunikaty w „Narodowcu” nawołujące do powołania „Kongresu Polonii Francuskiej” poza C.Z.P. i do przeprowadzenia zbiórki na oświatę również bez C.Z.P. „Kongres” ma być centralą polityczną organizacji katolickich i niektórych związków świeckich o tradycjach „zdecydowanie katolicko-narodowych”. Tymczasem się nalnym, że „tego żąda wychodźstwo”.

Centralny Zw. Polaków zgodnie ze swym statutem jest równocześnie Związkiem Związków i Związkami Komitetów Tow. Miejskowych. Dotychczas C.Z.P. łączył organizacje świeckie, a Zjedn. Tow. Katolickich skupiało towarzystwa katolicko-kościelne. Nie było rozbiłcia, bo w sprawach ogólnie narodowych obydwie Centralne zawsze znalazły wspólny język.

Obecnie inicjatorzy „Kongresu” wprowadzają między organizacjami niepodległymi i znacznie głębszy podział na tle ideologicznym, zważając tym samym przyszłego porozumienia, co w obecnych czasach jest szkodliwe dla Polski, bo osłabia walkę o prawdziwą niepodległość Państwa Polskiego.

„Kongres” będzie organizacją jednostonną kierowaną niewidocznie przez polityków, wśród których wielu zajęło stanowisko antyreżimowe dopiero od roku. Dlatego ci Panowie nie lubią C.Z.P., którego bezkompromisowe stanowisko antyreżimowe datuje się od początku reżimu Bierutowskiego i jest ono znane tak wśród społeczeństwa polskiego jak i wśród miarodajnych czynników francuskich.

Wszystko działające społecznie, Komitety i Związki, a więc o wszyscy, którzy od 1945 roku brali czynny udział w walce z agentami reżimowymi są dumni, że należą do C.Z.P. i napewno z niego nie wystą-

pią. Szczególnie silnie są związani z C. Z. P. działacze z Komitetów Tow. Miejskowych poprzez wspólną walkę w obronie polskiego dorobku organizacyjnego, nie mówiąc już o względach formalno-prawnych, które dają Komitetom swobodę pracy w koloniach.

C.Z.P. nawet bez środków materialnych i bez przychylnej mu polskiej prasy codziennej będzie istniał i napewno pozostaną mu wierni wszyscy najbardziej uświadomieni polscy działacze społeczni, kochający Polskę, wolność i samodzielną organizację. Nawet propaganda niektórych księży i dziennikarzy nie zdoła ich sprowadzić z tej drogi.

Apelujemy do Komitetów, które jeszcze zbliżają się do przeprowadzenia o intensowne zajęcie się tą sprawą, tzn. przeprowadzenia zbiórki w kolonii i odesłanie list zbiorczych do C.Z.P. w Paryżu, a zebranie pieniędzy przekazać mandatem na konto pocztowe, adresując: Union Centrale des Polonais en France — 54, rue Truffaut — Paris (17) — cheque postaf 5165-34 Paris. Zbiórka na oświatę kończy się 1 lipca br. Zarząd Główny Centralnego Związku Polaków we Francji.

Z ZAŁOBNEJ KARTY

S. p. Tadeusz Wołkowicki
doktor praw, pułkownik W. P. w stanie spoczynku, kawaler «Wirtuti Militari» oficer III Zakonu św. Dominika, urodzony w r. 1882 w Strzyżowie, zmarł opatrzony s. s. Sakramentami w Gliwicach. Pogrzeb odbył się 2 czerwca w Krakowie. Sp. pułk. Wołkowicki w dziesięciolecie przedwojennym brał b. czynny udział w pracach Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego. Przed wojną był Prezesem S. N. miasta Krakowa i członkiem Zarządu Okręgowego S. N. Z ramienia Stronnictwa wybrany zostaje do Rady Miejskiej. Pracę w S. N. kontynuuje w czasie okupacji niemieckiej z wielkim poświęceniem i odwagą, przy czym przez pewien czas jest Prezesem Okręgu Krakowskiego S. N. ściągany przez Gestapo z pracy konspiracyjnej nie nie wycofuje, zmienia jedynie ośrodek działania, przenosząc się na prowincję.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej wraca na swój krakowski posterunek i pełni funkcję Prezesa Okręgu S. N. aż do momentu aresztowania przez U. B. w styczniu 1947 r. Skazany na 10 lat więzienia, ciężko chore, na krótko przed śmiercią zostaje zwolniony przedterminowo. Gorący i ostry patriota pozostawił w najszybszych kołach Krakowa — najlepsze wspomnienia i szczerą żal. Cześć Jego pamięci!

Directeur de F. CHMIELEWSKI
la publication.
Redaguje: KOMITET.
Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)

Afera «Polimexu» i motorów lotniczych dla Hiszpanii

Wiadomości, jakie nadchodzą w sprawie «unieważnionej» przez reżim warszawski dostawy 500 motorów samolotowych dla Hiszpanii świadczą, że sprawa ta jest o wiele poważniejsza i obfitsza w skutki, niż się pierwotnie zdawało.

Byłoby nonsensem twierdzić, że o transakcji dokonanej przez «Polimex» nie wiedziały kierownicze czynniki gospodarcze reżimu, jak Minc, czy «wiceminister» handlu zagranicznego Kutin. Chodzą natomiast pogłoski że nie wiedziały o niej Sowiety. W każdym razie sprawę miało się zająć nie U. B. ale so wieckim N.K.W.D. które w porcie szczyńskim zatrzymało w ostatniej chwili pierwszą partię 200 motorów, gotową do załadowania na szwedzki prom. To samo N.K.W.D. miało spowodować odwołanie do Polski attaché handlowego w Szt. kholmie Leona Rappoporta i zmusić jego żonę do wyjazdu, po podjęciu pieniędzy z przywrotnych kont w bankach szwedzkich. W wyniku dalszego śledztwa aresztowano Rappoporta i kierownika wydziału sprzedaży w centrali «Polimexu».

Istnieją pewne analogie między aferą «Polimexu», a toczącą się o-

becnie przed sądem szwajcarskim w Winterthur sprawą rumuńskiego szpiega Vitianu. W sprawie tej mniej chodziło reżimowi rumuńskiemu o obronę swego szpiega, a więcej o zatajenie sposobu działania i organizacji różnych, pod pokrywką kapitału zagranicznego tworzonych na Zachodzie, «spótek handlowych», służących dla kamuflowania funduszy na finansowanie akcji komunistycznej. Wyszły na jaw przy okazji procesu szczegóły, które reżim rumuński pragnął zataić nie tylko przed państwami zachodnimi, ale zwłaszcza przed Sowietami, okazało się bowiem, iż Vitianu dokonywał operacji funduszy, zarezerwowanych do dyspozycji sowieckiego Politbiura.

W podobnej sytuacji znajdować się ma reżim warszawski, który również potworzył na Zachodzie swoje «spółki handlowe» i miał dokonać szeregu operacji handlowo-finansowych bez zgody i wiedzy «protektorów» z Kremla. Afera «Polimexu» odsłoniła część tych transakcji i ponoć zachwiała pozycję Minca podobnie jak sprawa Vitianu miała doprowadzić do nielaski Anny Pauker, o której głośno dziś w prasie zachodniej.

Zlot Sokoli w Niemczech

W dniu 15 bm. w miejscowości Lipstadt odbył się Zjazd delegatów Gniazd «Sokół» w strefie brytyjskiej Niemiec. Oprócz delegatów na Zjazd przybyli w charakterze gości: Prezes Zjednoczenia Polskiego w Niemczech p. J. Czarkowski, ks. kan. P. Kafka, wiceprezes Wł. Turz w imieniu Zjednoczenia Polskiego w strefie brytyjskiej, dr. Sz. Zimmer, kierownik Centralnego Komitetu dla Spraw Oświatowych w Niemczech, p. J. Knothe, przewodniczący Centralnego Komitetu Doradczego, p. Adam Misiak, Delegat RSPF na Niemcy, p. Franciszek Szwajdler w imieniu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych, p. W. Olszewski, w imieniu Syndykatu Dziennikarzy, p. A. Stojanowski, w imieniu Związku Rolników, p. St. Siwiec, w imieniu Sokolstwa polskiego ze strefy amerykańskiej.

Prezsem nowego Przewodnictwa wybrano p. Cz. Domańskiego, dotychczasowego naczelnika.

W SPRAWIE «KRONIKI»

Wydawca zawieszonoego ostatnio tygodnika fryburskiego «Kronika», p. Jerzy Ponikiewski pisze nam, że «Kronika» nigdy nie była organem Str. n. L. i «Wolność» i że jej redaktorowie pp. Hrabyci i Bielasiewicz «nie mieli nigdy żadnych powiązań organizacyjnych z tym stronnictwem».

Koledze inż. Michałowi Musiołowi (Szwajcaria) w dniu ślubu serdecznie życzenia szczęścia przesyłają
Przyjaciele i Koledzy.

JÓZEF ROKICKI
„BLASKI I CIENIE BOHATERSKIEGO PIĘCIOLECIA”
Książka o polskim ruchu podziemnym
nabyć można w:
Składnicy Książki Polskiej „LIBELLA”
12, rue St. Louis eu l'Isle Paris IV
i Księgarni Polskiej 123, Bd St. Germain des Pres.
CENA 300 franków

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37. GERMANY. — (Brit. Zone).

W. BRYTANIA: Administracja «Myśli Polskiej», 8, Alma Terrace, London W. 8. (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreslonym).

BELGIA: M. Grabowski, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles-Uccle. Konto czekowe 3701.09.

SZWAJCARIA: Andrzej M. Staszewski, Zurich 4, Hohlstr. 116. Konto pocztowe No. VIII 36 628, Zurich.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Angatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przesyłać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.